

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w księgarniach Głückszberga, i Zawadzkiego nadto wa, w wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rosyi z pocztą a w Stolicy, z nożeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7½ r. srebr. Bez poczt, dla odbierających w księgarni Grafe Roczna, 13 r. srebr. Półroczna, 6½ r. srebr. Dla Królestwa Polskiego naznaczą się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 23 Maja.
4 Czerwca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 22 Maja.
5 Czerwca.

Przez Reskrypt CESARSKI z dnia 24 Marca, Biskup Tomski i Jenisejski Najprz. *Atanazy*, zaliczony został do orderu Św. Anny 1 klasy.

W rozkazie dziennym P. Ministra Wojny z d. 12 Maja ogłoszono co następuje: „N. CESARZ JMĆ na zdanie Rady Wojennej NAJWYŻEJ raczył rozkazać iżby urzędnikom wojskowo-medycznym, mającym rangi Radzców Stanu i Radzców Kollegialnych wydawane były w czasie wojny racye w naturze: pierwszym na równi z pułkownikami dowódcami pułków, a ostatnim na równi z pułkownikami nie dowódcami pułków.

— Przez Ukazy CESARSKIE do Kapituły orderów, mianowani w liczbie innych kawalerami orderów: Św. Anny 2 klasy, 25 Marca, Starszy Urzędnik Kancellaryi Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego Franciszek *Gościmski*. — Św. Anny 3 klasy, tegoż dnia, Młodszy Urzędnik Kancellaryi Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego Maryan *Jeleńkowski*. — Św. Stanisława 2 klasy, 25 Marca, młodszy urzędnicy Kancelaryi Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego: *Chodyński* i *Raselli*. 8 Kwietnia, Główny lekarz Orenburskiego wojskowego lazaretu, Doktor Medycyny, Radzca Kollegialny *Kolyszko*, 11 tegoż m. Sędziowie Sądów Powiatowych: Jampolskiego *Czarnecki* i Bohusławskiego, dymisjonowany kapitan *von-Brunow*. — Św. Stanisława 3 klasy, 26 Marca, Starszy Adjutant Sztabu korpusu Dróg Komunikacyi Sztab-kapitan *Romanowicz*, 10 Kwietnia, Naczelnik stołu w Rządzie Gubernijalnym Komieniec-Podolskim Jan *Leszczyński*. — 11 tegoż m. Sędzia

Sądu Powiatowego Łuckiego, Sekretarz Kollegialny *Woszczanin*, Strapczy powiatowy Krzemieniecki, Sekretarz Gubernijalny *Siwicki* i sprawujący obowiązki Zasławskiego powiatowego Strapczego, Kollegialny Rejestrator *Boner*.

— Na przedstawienie Vice-Kancelerza N. PAN, 22 Kwietnia raczył mianować Sekretarza Poselstwa Rosyjskiego w Grecyi, Radzcę Kolleg. *von-Fok*, Konsulem Jeneralnym w Egypcie, na miejsce Radzcy Kolleg. *Kremera*, odwołanego na własną prośbę.

Ukazy CESARSKIE do Rządzącego Senatu.

28 Kwietnia. Naczelnik Grodzieńskiego celnego okręgu Radzca Stanu *Szczerba*, otrzymuje na własną prośbę, dla słabości zdrowia, uwolnienie od służby; sprawującym obowiązki Naczelnika tegoż okręgu mianowany urzędnik Ministerstwa Skarbu do poleceń szczególnych *Dehn*.

Tegoż dnia. Burmistrz Rewelskiego Magistratu Radzca Stanu Fryderyk Jerzy *Bunge*, mianowany Prezesem tamecznego Ewangelicko-Luterańskiego miejskiego Konsystorza.

2 Maja. Moskiewski Cywilny Gubernator, Rzeczywisty Radzca Stanu *Sieniawin*, mianowany sprawującym obowiązki Towarzysza Ministra Spraw Wewnętrznych.

Tegoż dnia. Miński Cywilny Gubernator, Rzeczywisty Radzca Stanu *Doppelmayr*, zostaje uwolniony od tego urzędu; na miejsce jego, Mińskim Gubernatorem mianowany Wileński Cywilny Gubernator, Rzeczywisty Radzca Stanu *Siemionow*.

Tegoż dnia. Sprawujący obowiązki Smoleńskiego Cywilnego Gubernatora Rzeczywisty Radzca Stanu *Kapnist*, mianowany Cywilnym Gubernatorem Moskiewskim.

7 tegoż m. Z powodu odjazdu Ministra Dworu CESARSKIEGO za granicę zarząd Gabinetu CESARSKIEGO, na czas jego nieobecności, zostaje polecony Ministrowi Spraw Wewnętrznych Rzeczywistemu Radzcy Tajemu *Perowskiemu*.

Zdanie Rady Państwa NAJWIŻEJ zatwierdzone 29-go Marca 1844.

Rada Państwa w Departamencie Spraw Cywilnych i Duchownych, po roztrząśnieniu najpowinniejszego przedstawienia Ogólnego Zgromadzenia trzech pierwszych Departamentów Rządzącego Senatu, o Xiążcem dostojęństwie rodu *Jablonowskich* i uznając złożone przez Wielkiego Mistrza Dworu Maksymiljana-Piotra-Kazimierza-Wilhelma i synowca jego Antoniego-Michała-Konstantyna-Ambrożego-Adama *Jablonowskich* dowody na dostojęństwo Xiążce odpowiednimi prawidłom postanowionym w 53 artykule Układu Praw o stanach, (Tom IX), na zasadzie Uwagi do 34 artykułu tychże Praw, *dała Zdanie*: Maksymiljana i Antoniego *Jablonowskich*, z pochodzącem od nich potomstwem, zgodnie z wyrokiem Rządzącego Senatu, w dostojęństwie Xiążcem zatwierdzić.

— Na wdanie się P. Wileńskiego Wojennego, Grodzieńskiego, Mińskiego i Kowieńskiego Jenerał-Gubernatora i na przedstawienie P. Ministra Wojny, o byłym Assesorze Prużańskiego Ziemskiego Sądu, Gubernijalnym Sekretarzu *Bohdanowiczu*, który, za prawu przeciwnie postęпки osądzony był na areszt przez półroka w kazemacie w twierdzy i na wykreślenie ze służby, z zastrzeżeniem nieprzyjmowania do niej na przyszłość, N. CESARZ Jmć w d. 10 Kwietnia Najlaskawiej rozkazać raczył: «Dozwolić Bohdanowiczowi wejść do służby, jeżeli tego żądać będzie, z pierwszą rangą cywilną, to jest z rangą Rejestratora Kollegijalnego.»

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 23 Maja.

NAJJAŚNIEJSZY PAN udzielić raczył, w skutek przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, sumę 11,091 r. 50½ k. sr., na reparację Kościoła Popaulińskiego w Warszawie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 21 Maja.* (Przez statek parowy). PARLAMENT CESARSKI. Izba Lordów. Na posiedzeniu 17 b. m. lord BROUGHAM zapytywał Ministra Spraw Zagranicznych lorda ABERDEEN azali Gabinet zawarł jaki ostateczny układ ze Stanami Zjednoczonymi we względzie Rzeczypospolitej Texas. Minister odpowiedział: «lubo niejestem przygotowany do wytłumaczenia się dokładnie w tym przedmiocie, mogę wszakże odpowiedzieć, że istnieje traktat w przedmiocie przyłączenia Texas do Stanów, ale traktat ten nie jest jeszcze ratyfikowany i mniemam że ratyfikowanym niebędzie, niemoże bowiem inaczej być przyprowadzony do skutku, jak kiedy w obu izbach kongressu Amerykańskiego będzie miał za sobą po dwie trzecie głosów.

Lord Brougham oświadczył iż tą odpowiedzią jest zaspokojony.

Izba Niższa. Na posiedzeniu 16 b. m. wniosek sir'a Ch. NAPIER mający na celu odnowienie składu osobistego marynarki angielskiej odrzucony został 71 głosami przeciw 28. Na uwagi bardziej niż szyderskie sir'a Napier, P. COCKBURN oświadczył że nigdy marynarku Królowej Jmci nieposiadała oficerów lepiej ukształconych i że Anglia dziś, jak w najświetniejszych peryodach swojej historii morskiej zdolna jest wystawić od 50 do 60 okrętów liniowych, doskonale uzbrojonych i ekwipowanych.

Na posiedzeniu 17 b. m. sprawy Montevideo czyli la Plata w Ameryce Południowej były przedmiotem następnej rozmowy między P. EWART i pierwszym Ministrem, sirem Robertem PEEL.

P. EWART. «Zacny baronet mówił przed niejakim czasem że życzyć by należało iżby Rządu Francuzki, Angielski i Brezylski wdały się w sprawy kraju la Plata. Odtąd obawy poddanych angielskich wzmożły się; jenerał Rosas oświadczył że nieręczy za życie i mienie poddanych angielskich. Zacny baronet ma-li jakie nadzieje wdania się Anglii i Francyi ku umorzeniu wojny i przywróceniu handlu w la Plata?

Sir Rob. PEEL. Z ubolewaniem przychodzi mi wyrazić, że wojna między Montevideo i Buenos Ayres przedłuża się z niesłychaną zaciętością i okrucieństwem, i wątpię iżby się rychło ukończyła. Rząd postanowił z całą mocą bronić praw i interesów poddanych angielskich, chociażby przyjsć miało do nżycia siły; lecz dopokąd prawo narodów nie zostało zgwałcone, Rząd zbrojno wdawać się nie myśli. Anglia i Francya ofiarowały swoje pośrednictwo walczącym stronom, jedna z nich je przyjęła. Mam powody sądzić że Francya tak samo uważa to zagadnienie jak i Anglia. Wdanie się zbrojne mogłoby na chwilę wstrzymać kroki nieprzyjacielskie, ale w takim razie trzebaby zbrojno zająć kraj i ustanowić zarząd wewnętrzny, gdyż wraz z opuszczeniem kraju, walka rozpoczęłaby się nanowo. Byłby to nawet niebezpieczny przykład, gdyż inne kraje silniejsze mogłyby tak samo postąpić względem słabszych. Przeczność więc nakazuje czekać cierpliwie.

P. GIBSON. Czy przynajmniej przedsięwzięto środki dla zapewnienia opieki poddanym W. Brytańskim?

Sir R. PEEL. Wszystko przewidziano i okręty wojenne czuwają nad bezpieczeństwem naszych ziomeków.

Następnie izba zamieniwszy się w Komitet odrzuciła 39 głosami przeciw 28 wniosek o zrównaniu cła od kawy przywożonej z kolonij angielskich z cłem od kawy z kolonij obcych; natomiast przyjęty został bill znoszący zupełnie cło od wszelkiej przywożonej welny, okok czego pierwszy Minister oświadczył, że zniżenia opłat celnych będą przez Rząd posuwane tak daleko, jak tylko będzie podobna bez szkody dla interesów istnących.

FRANCYA. *Paryż 20 Maja.* (Przez statek parowy). W izbie Parów całe posiedzenie 18 Maja zeszło na rozprawach nad 24 artykułem prawa o szkołach drugorzędnych;

nakoniec artykuł ten, odsyłany do Komisji sprawozdawczej i przez nią poprawiony, został przyjęty. On stanowi prawidła na przypadek uznanej potrzeby zawieszenia w sprawowaniu czynności Naczelników prywatnych zakładów wychowania, na czas od roku do pięciu lat.

W izbie Deputowanych 18 Maja P. Couture podał wspólnie z trzema innymi deputowanymi wniosek chcący mieć iżby nikt nie mógł być umieszczonym w spisie wyborców pewnego okręgu kto nie udowodni rzeczywistego w nim zamieszkania i nieplaci najmniej 50 franków podatku stałego.

P. de Bussieres, po odczycaniu swego wniosku o środkach zapobieżenia fałszowaniu znaków fabrycznych oświadczył że go cofnie jeżeli prawdą jest co mówią, że Minister Handlu gotuje projekt prawa o tymże przedmiocie. Gdy minister, P. Cunin Gridaine zapewnił że tak jest, P. de Bussieres wniosek swój cofnął.

Znane pismo peryodyczne *Revue de deux mondes* ogłosiło nader godny uwagi artykuł pod tytułem *Note sur l'état des forces navales en France*. Pismo to lubo podpisane nie jest, lecz Redakcyja objawiła, iż autorem jego jest Vice-admirał książę de Joinville, syn Królewski. Jest to porównanie bardzo niekorzystne dla Francji jej sił morskich z siłami Anglii. Książę twierdzi że Francya żadnego porównania w tym względzie wytrzymać nie może i w razie wojny bardzo słaby tylko opór stawić by mogła. Przypisuje to zaniedbaniu we Francji budowy statków parowych wojennych w czym ją przeszła nie tylko Anglia, ale i inne Państwa, jako Rosya, Ameryka, Hollandya, Neapol; wytyka złe użycie summ budżetowych, wynoszących przeszło 100,000,000 franków i podaje środki ulepszenia tego stanu rzeczy.

Bieghi marynarze, w roztrząśnieniu tego pisma oddając słuszną wiadomościom i sposobowi widzenia Xięcia, niezgadza się z nim wszakże na wiele twierdzeń i sądzą iż wnioski swe posuwają za daleko. Ale wszyscy dziwią się że zamiast podania noty w tym względzie do Króla lub Rady Ministrów książę obrał drogę pism publicznych i podał dzielną broń opozycji do powstawania na obecny Gabinet.

— P. Caccia, bankier Dworu Rzymskiego, nagle zniknął; od kilku dni rozbudziły się niepomyślne pogłoski o stanie interesów tego domu, jakoż kiedy w przeszły Wtorek niektóre osoby udały się do jego kantoru z wexlami po pieniądze, nie znalazły nikogo. Wypadek ten zrobił wielkie wrażenie na Gieldzie. Bankructwo P. Caccia szacują na miliony; sławny Tamburini traci w tym razie summę 250,000 franków.

— Twierdzą za pewną że P. Goury, sekretarz poselstwa Francuzkiego w Meksyku, świeżo przysłany do Paryża przez naszego posła P. Alley de Ciprey, przywiózł formalne odmówienie prezydenta Santa-Anna na wszystkie żądania Francji. Z pewnością przewidzieć można iż jeżeli Rząd Meksykański nie zmieni swego w tym razie postanowienia, przyjdzie do nowej z Francją wojny.

— Odebrano depesze z Algeru; Wielkorządca, marsza-

łek Bugeaud 12 Maja miał potyczkę z Kabylami w której francuzi odnieśli znaczne korzyści nad nieprzyjacielem.

HISZPANJA. *Madryt 12 Maja.* Książę de Glücksberg pierwszy sekretarz poselstwa francuskiego przybył tu z Paryża.

— Wychodzą hiszpańscy znajdujący się we Francji po nad granicą hiszpańską, mają być z woli Rządu Francuzkiego wysłani do Departamentów północnych.

— Minister Spraw Wewnętrznych przekonawszy się o konieczności wprowadzenia jednostajności i porządku w rzeczy ortografii, wydał rozkaz, którym nie odejmując pisarzom wolności używania w dziełach takiej pisowni jaka się podoba, obowiązuje nauczycieli elementarnych iżby uczyli dzieci pisać nie inaczej, jak wedle pisowni przyjętej przez Akademię Hiszpańską, bez najmniejszej zmiany, pod karą utraty dyplomu nauczycielskiego. Szefowie polityczni i komisya wychowania początkowego mają nad tem czuwać. Na przyszłość w examinach pisownia będzie przedmiotem szczególnej surowości. Od pewnego albowiem czasu każdy professor lub mistrz modyfikował pisownię wedle swego kaprysu, i nadużycie to zaczęło wyrażać zamieszanie, grożące zupełną niezrozumiałością.

NIEMCY. *Elektorstwo Hesse, 18 Maja.* Wiadomo że w ostatnich czasach Domy Książęce Saxe-Cobourg, Saxe-Gotha i Coethen przybrały tytuł Wysokości (Altesse, Hochheit) którego dotąd nieużywały mając tylko tytuł *Durchlaucht*, co lubo również znaczy Wysokość, lecz jest używane przez Książąt niepanujących. Rząd Hesse-Elektoralny nieuznał tego przybrania i władze Elektoratu odebrały rozkaz nieużywania tytułu Hochheit w komunikacjach urzędowych z pomienionemi Rządami tudzież odsyłania nieotwierając, odezwo, które będą do nich adresowane z użyciem takowego tytułu.

Frankfurt nad Menem, 13 Maja. Od kilku czasów groźne odszczepieństwo wyległo się w łonie wyznawców zakonu Mojżeszowego w tutejszym mieście. Prawie dwie trzecie Żydów Frankfurckich odeszło od Synagogi i utworzyło zgromadzenie oddzielne. Nazywają się *Reformatorem* i odrzucają obrzędy i główne zasady Talmudu.

W swoim wyznaniu wiary zapowiadają iż nie będą obrzezali dzieci swoich i wyrzekają się oczekiwania Messyasza. P. Anzelm Rothschild stanął na czele najgorliwszych przeciwników tej sekty i zerwał wszelkie interesowe stosunki z odszczepieńcami.

Rzecz o tym wniesiona została na Sejm Niemiecki; oskarżono Żydów-dyssydentów, iż pod pozorem religijnym wyznają zasady szkodliwe dla spokojności publicznej. Mimo takie obwinienie, Senat Frankfurcki oświadczył się na stronę nowej sekty i wielu najznakomitszych izraelitów niemieckich do niej się przyłączyło.

W tej chwili zajmują się utworzeniem Komitetu mającego na celu założenie kolonii żydowskiej w Ameryce północnej. Wiele już prośb postąpiło w tym przedmiocie.

AMERYKA. *Nowy-York 29 Kwietnia.* Najważniejszem

zagadnieniem, zajmującym w tej chwili wszystkie umysły jest projekt przyłączenia Rplitej Texas, która się oderwała od Meksyku, do Stanów Zjednoczonych. Dawny prezydent van Buren jest przeciwny temu przyłączeniu, teraźniejszy zaś, P. Tyler jest gorliwym jego stronnikiem i ma, jak mówią, postanowienie wspierać orężem Rplitą przeciw Meksykowi, w jakowym celu oddziały wojska odebrały stosowne rozkazy.

Magdeburg 22 Maja. Król Jmć Saski przejeżdżał przez nasze miasto w podróży do Anglii.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Nowiny drogą lądową odebrane z Londynu nie przechodzą 21 Maja. W izbie Niższej na posiedzeniu 17, odrzucono dwa wnioski: jeden P. Ewart, o zniesieniu cła od przywozowej bawełny, a drugi, P. Forster, o zmniejszeniu stęplowego poboru od polisów czyli biletów zabezpieczeń morskich. — 18 b. m. zamek Navarh, pod miastem Carlisle, należący do hrabi Carlisle, zgorzał do szczytu. — Z Paryża odbieramy wiadomość przez gazety Niemieckie, że 20 Maja, izba Doputowanych rozpoczęła rozprawy o drodze żelaznej z Nimes do Montpeiller.

(*Journ. de S. P. Psz. Poln.*)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Gazeta *Courrier d'Orient* zawiera następujące szczegóły o nadzwyczajnym przykładzie snochodzenia czyli somnambulizmu: „W Syra, mieście stołecznem wyspy tegoż nazwania, jest teraz młody człowiek uległy somnambulizmowi w nader wygórowanym stopniu. Ma lat 18, rodem z Siliwri nad Morzem Czarnem, wysokiego wzrostu, zdrowia dobrego; przybył tu od dziewięciu miesięcy dla słuchania w gimnazjum nauk, do których się pilnie przykłada.

„Często, w pierwszych chwilach swego snu wstaje i deklamuje mowy, pełne zdrowego rozsądku i nawet talentu mowczego, albo powtarza długie wyjątki z Xenofonta, kiedy na jawie ledwie kilka wierszy z niego umie na pamięć. Raz śpiący wypracował temat który mu był zadany. Wstawszy potem późno zrana uskarżał się że nie będzie miał czasu zrobić zadanie, kiedy z podziwieniem znalazł już gotowe. Było tak dobrze zrobione że to zdziwiło nauczyciela, tym więcej że uczeń nieumiał odpowiedzieć na pytania tegoż przedmiotu dotyczące. Towarzysz, śpiący w jednym z nim pokoju widział go piszącego w nocy i słyszał jak somnambul prosił nieobecnego ojca swego iżby mu dopomógł w tej pracy.

Młody ten człowiek gra przez sen w karty i tak doskonale iż wygrywa zawsze, albowiem wyraźnie widzi karty swoich przeciwników mimo wszelkie starania ku ich zakryciu. Czasem wśród snu udaje się do oberży i zjadłszy wieczrę budzi się cały zdziwiony że się tam znalazł. Stan

ten nie trwa jak od kilku miesięcy; w początkach młodości obudzał się za najmnijem dotknięciem; dziś we śnie zmysł dotykania zdaje się być obumarłym a wszystkie inne zmysły w największym napięciu, tak iż można go bić i dręczyć rozmaicie, bez obudzenia. Po ocuceniu się z somnambulizmu jest on nadzwyczaj osłabiony i częstokroć mdleje.

Powiedzieliśmy że widzi karty osób z nim grających; przytaczają dziwniejszy jeszcze przykład tego jasnowidzenia. Raz we śnie wymienił trzy osoby które miały go odwiedzić. Jakoż, w godzinę potem te właśnie osoby przybyły do jego mieszkania.

Wielki peryod Xiężycowy. Jedną z gazet południowej Francji zawiera co następuje: „Kwiecień przyniósł nam z sobą wszystkie piękności wiosny; należy się spodziewać że rok będzie obfity i wczesny w płodach ziemi. Nieodrzecz tu będzie przypomnieć, że rok 1844 jest spełnieniem wielkiego peryodu Xiężycowego, który przypadał przed 19 laty na rok 1825, odznaczony obfitością i wysoką temperaturą.

„Tablice astronomiczne uczą, że po upływie 223 miesięcy xiężycowych, co czyni prawie 19 lat czasu słonecznego, czyli cywilnego, słońce, xiężyc i ziemia znajdują się znowu w tym samym względem między sobą położeniu. Ten peryod był znany dawnym astronomom, którzy go nazywali *saros*. Według niego obrachowywali dość dokładnie zaćmienia słońca i xiężycy, przenosząc fenomena zauważane w ciągu okresu, na odpowiednie dni następnych okresów. Ci którzy uznają wielką władzę xiężycy nad naszą atmosferą, upodobią przypływy i odpływy powietrza, takimże fenomenom Morza. Sądzą że poruszenia peryodyczne Oceanu powtarzają się zupełnie w tym samym porządku i z temi samymi wartościami po upływie lat 19; muszą zatem przypuszczać że i poruszenia powietrza tymże ulegają prawom.

Owoż gdy podług tego systematu te ostatnie poruszenia są pierwszą i główną przyczyną wszystkich zmian powietrza, którem jesteśmy otoczeni, nieunikniony dla wyznających taki systemat wypada wniosek, że co każde 19 lat pory roku wracają w porządku regularnym i z temi samymi cechami charakterystycznymi. Tym sposobem tłumaczy się znaczenie owego sławnego u meteorologów peryodu Dziewiętnastoletniego, który im służy za niejakaś ośnowę do przepowiadania zmian pogody. Jakkolwiek ta metoda daleką być może od ścisłości zupełnej, przyjętą była jednak przez najznakomitszych uczonych, którzy dowodzą nawet iż się potwierdza odwieczną obserwacją; i tak upatrują największe podobieństwo między latami 1701, 1720, 1739, 1758 i 1777, które wszystkie oddzielone od siebie były przeciągiem lat 19 i wszystkie odznaczały się zbytnią suchością i zbytnią wilgotnością. P. Arago wszakże całkiem jest przeciwny temu twierdzeniu.

W jednej z ostatnich wypraw wojska francuzkiego w Algeryi, w liczbie jeńców arabskich przyprowadzonych do

Algeru poznany został żołnierz francuzki zbiegły od lat czterech. Z badania sądowego dało się widzieć, że przeszedłszy do arabów żołnierz ten udawał się za lekarza i wkrótce nabył wielkiej sławy, tak iż chorzy z najdleglejszych pokoleń uciekali się doń po leki. Maństwo dokonał cudownych kuracyj i nakoniec zaczął uchodzić za świętego a przynajmniej za natchnionego od samego Proroka. Metoda jego leczenia była bardzo prosta; dawał chorym co się pod ręką znalazło, zioła, liście, korę drzew, i t. p. najczęściej zaś puszczał krew z głowy. Zebrał znaczne bogactwa, lubo dla utrzymania sławy świętości, affektował zupełną bezzyskowność. Sąd wojenny, za zbiegowstwo, skazał natchnionego Hippokrata na dwanaście lat do tacek, i uwolnił od rozstrzelania z uwagi iż kredytem swoim nieraz był pomocą francuzom, którzy się do arabskiej niewoli dostawali (*).

LITERATURA.

PAMIĘTNIK O WOŁYNIU

PANA W. BOREJKA.

(Artykuł M. Gr....)

Po ogłoszeniu ostatniej mojej odezwy, jako wydawcy *Pamiętników domowych*, wyprawiłem tom pierwszy tego zbioru do druku; tymczasem już i materiały tomu 2-go porządkować mi przychodzi. Znaczna część tego tomu zajmie *Pamiętnik o Wołyniu* napisany przez JW. Borejka, byłgo marszałka powiatu Rowieńskiego, członka Wołyńskiej Kommissji Edukacyjnej etc, etc. Ten pamiętnik doprowadzony do końca, w tych dniach odebrałem od szanownego autora; a w interesie mojego zbioru i powszechnego użytku przychodzi mi przemówić do publiczności, szczególnie zaś do osób, które wpłynąć będą mogły do rzeczy. Nie potrzebuję się rozszerzać nad ważnością i użytecznością szczegółowych opisów różnych okolic kraju. Zdaje się że powszechna jest o tem zgoda i przekonanie. W najnowszej naszej literaturze mamy prawie osobną gałąź temu przedmiotowi poświęconą. Składają ją bądź historyczne geografje i dykcjonarze całego kraju w ogólności, bądź historie pojedynczych okolic, miast i t. d., bądź nareszcie malownicze przejażdżki po kraju. Wszystko to zdąża ku jednemu celowi, ku wyświeceniu pamiętek przeszłości i fizjonomii teraźniejszości, każdej poszczególniej miejscowości. Wiele w tym zawoździe zrobiono, więcej nierównie do zrobienia zostaje. Najważniejsza bez wątpienia tego rodzaju publikacya wychodzi teraz w Warszawie; jest to *Starożytna polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym, opisana przez M. Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego*. To pomnożone i całkiem przerobione wydanie *Święckiego*, wysokiej oka-

zuje się wartości, sądząc z poszytów które już wyszły na świat, ale że te nie obejmują, jak Województwa Wielkopolskie — nie wiemy czy do innych, a szczególnie Województw Ruskich, znajdują równą, a przynajmniej dostateczną liczbę gotowych materiałów. Pamiętam, że *Święcki* cały opis *Czehryńszczyzny* zamknął w tych słowach: „*Czehryń, Kryłów, Mediwka* (t. j. *Medwedówka*) miejsca umocnione nad Taśminą. Zdają mi się więc jeszcze bardzo pożadanymi prace około monografii prowincyj. Podobno jedną tylko takową, systematyczną i według gruntownego planu pojętą i dokonaną, wzbogaconą jest literatura polska. Mówię o wspomnieniach *Wielkopolski* hr. Ed. Raczyńskiego, których ku największemu zmartwieniu mojemu nie widziałem dotąd, lubo nawet przysłać mi ją raczył w darze znakomity autor. Inne opisy prowincyj, albo są mało zaspokajające, albo niezupełne, bo zawarte w dziełach, których autorowie nie mieli na celu złożenia systematycznych monografij okolic. Stosuje to do wspomnień Wołyńskich P. Kraszewskiego; do obrazów Podola hr. Przezdzieckiego, dzieł wielkich z innego względu zalet, lecz opisujących niektóre wybrane tylko miejsca, i to ze strony zupełnie dowolnej, czasami historycznej, częścią towarzyskiej, literackiej, humorystycznej i t. d. Byłem jednym z pierwszych, którzy pośpieszyli przyznać znakomitą wartość wspomnionym dziełom. W istocie pocieszającą było bardzo rzeczą, że w literaturze naszej, długi czas obojętym wszystkim wiadomościom domowym, zaczęły się ukazywać pisma niemające innego celu, jak zapoznać nas z tem co nas otaczało, a na co zwyczajnie nie zwracaliśmy uwagi. Dzieła te zaprawione talentem autorów, przyczyniły się wielce do obudzenia zamilowania w rzeczach swójskich, do wykrycia ich interesującej strony, i to ich ogromna zasługa; ale jako opisy kraju, powtarzamy, nie były i nie mogły być dokładne. W części nawet historycznej opisy te zwyczajnie powtarzały rzeczy już znane, dawały rys wypadków, których to, lub inne miejsce było teatrem, według dochowanej o tem powieści krajowych dziejów. Było to więc zupełnie czem innem, jak śledzeniem na miejscu jego przeszłości, w celu dopełnienia niem historycznej całości, zgromadzenia nowych wiadomości, dosnucia nareszcie historii miejsca od epoki właściwie dziejowej i już zapisanej, do obecnej chwili. Takowy period niezapisany znajduje się zawsze; obejmuje on przeszłość niedawną, przeszłość którąby nazwać można nie historyczną, ale *podaniową*, czasami wcale niemającą żadnego znaczenia pod względem wielkiej publicznej historii, ale zawsze interesującą żywem wspomnieniem obyczajów, zdarzeń całej fizjonomii prowincjonalnego bytu, a więc jedynie tylko rzetelną wiadomość o nim podającą. Zapisanie takowej lokalnej tradycyi zdało mi się rzeczą bardzo pożądaną, i wyglądałem jej zawsze od zwiedzających i opisujących okolice krajów, ale rzadko spotykałem: bo rzetelnie przeszłość odleglejszą, kiedy wciągnięta została w dzieje, łatwo z tamtąd wydobyć, ale historia ostatnich czasów miejscowa, znajoma tym tylko w czy-

(*) Myśleliśmy że tylko u nas mogą być Michałki, Antoski i Augustynki; niniejszy przykład dowodzi że to samo zdarzyć się może i u arabów.

ich oczach spełnioną została, i bez zasięgnięcia jej od nich (co nie może być sprawą przelotnych literackich przejażdżek), dowiedzieć się skądinąd niepodobna. Życzyłem więc — powtarzam — ażeby w części historycznej opisów nie ograniczano się na cytatach gotowych z dziejów, ale raczej usiłowano doprowadzić je do ostatnich czasów, chroniąc od zapomnienia prywatną, ale nieraz pełną życia i barwy, ich historią, jaka trwa w pamięci mieszkańców. Te szczegóły na pozór podrzędne, posłużyły by do obleczenia w krew i ciało nawet wielkiej historii narodowej. Rozliczne innie nadto cele, miałyby przedsięwzięcie dokładnego opisanja prowincyj. Życzyłem żeby to przedsiębrano, jako zaś zdawało mi się zawsze, iż wszystkie rady i plany prac są bezskuteczne, a nawet śmieszne, kiedy zaraz przynajmniej jednej ich części nie bierzemy na siebie, razem więc z pomysłem o użyteczności takiej roboty zacząłem robić starania: przyprowadzić je do skutku, bądź samemu, bądź drugim dostarczając jakieś połowy przygotowanych materiałów. Trafiłem więc do różnych osób, o których wiedziałem, że przeszłość swoich okolic znają i opisać ją będą w stanie; myślałem, że zgromadziwszy takowe opisy mało już co zostanie trudności w doprowadzeniu mojej myśli do skutku. Jednakże w niarę bliższego rozpatrywania się w przedsięwzięciu, poznawałem rozleglejsze jego granice i przekonałem się że byłbym bardzo szczęśliwy gdybym wypełnił co należy względem jednej tylko prowincyi. Wybrałem więc naturalnie najłatwiejszą dla mnie, tę w której mieszkam. I tak powstał pomysł dzieła *Ukraina dawna i teraźniejsza*, o którym niewiem jakimi drogami za nadto i przedwcześnie rozgłoszono. Nazywam to rozgłoszenie przedwcześnie, bo nie wiem nawet czybym kiedy to dzieło wydał, gdyby nie świeżo spotkana, a niespodziewana okoliczność, która mu lepszy skutek rokuje? Każda bowiem monografia prowincyj o których mówię, ma w sobie niektóre szczególności, stawiające piszącego zależnym od osobnych warunków. I tak np. opisujący *Ukrainę* nie może opuścić z uwagi jednego z przedmiotów najzawilszej zagadki historycznej, który co moment wzrok jego spotyka — mówię o *mogiłach*. O mogiłach ciągle u nas mówią, ale ze wszystkiego co dotąd powiedziano możnaż cokolwiek wyciągnąć? Nie powiadam, że nie rozwiązano kwestyi o ich dacie i przeznaczeniu, bo to już dalsza robota, ale zrobionoż przynajmniej tyle, żeby ten interesujący przedmiot naukowemu badaniu zrobić dostępnym? — Ktoś powiedział, że jedna mogiła nazywa się *Soroka*, drugi, że widział po drodze zapewne 4,000 mogił... Coż to są za wiadomości?... Opisujący *Ukrainę* nie może powtórzyć takich powierzchownych i niedbałych podań. Ponieważ nie może przemilczeć o mogiłach, ma więc obowiązek powiedzieć tyle, żeby ten co go czytać będzie, nie potrzebował sam jeździć w *Ukrainę*, widzieć je, opatrywać, rachować. Należy mu sporządzić ich mapkę, zebrać nazwiska, podania o nich gminne, starannie rozgatkować co do kształtu i t. d. zgola bez porywania się na

wyrokovanie, dostarczyć danych do wyprowadzenia wniosków. Ten jeden szczegół o którym tylko pobieżnie napomykamy, już z wielkimi trudnościami jest połączony, i w obecnej chwili zaczynamy mieć nadzieję, że je niejako okrażamy, bo ten przedmiot został celem skutecznych usiłowań miejscowej władzy. Karol Sienkiewicz powiedział, że ta część starożytnych nauk, nie jest rzeczą literata, ale *obywatela ukraińskiego, któryby wyjechał na step z Herodotem w jednej ręce, a z zastupem w drugiej i z pańszczyzną za sobą*. W istocie opis *Ukrainy* coś w nieporównanie dalszą przeszłość, niżeli jakiegokolwiek innej prowincyi, a starożytności jej ogniwem o ogniwo zaczepiają o same zamierchły i zagadki historyczne. Rzecz szczegółowa, że i te się prawie w oczach naszych dopiero nieco rozjaśniają. Członek Odeskiego Towarzystwa Starożytności Pan *Nadieźdin*, przeszłego roku przelał najżywsze światło na Herodotową geografję Scythii. Sławny scythijski czworobok zupełnie odwrócił w kierunku; zamiast opierać o góry Kaukazkie, oparł o Karpaty, i ku zadziwieniu, a uwielbieniu naszemu, wszystkie wspomniane u Herodota miejsca i rzeki trafiły dopiero na właściwą posadę (*). Wypadek to wcale nieobojętny dla starożytności kraju, który dziś nazywamy *Ukrainą*. Ale odeszliśmy nadto daleko od naszego przedmiotu. Chciałem powiedzieć, że do opisu jednej *Ukrainy* spodziewam się zebrać materiały tak zupełne, że w pewnej całości i w osobnym dziele wydać się je odważę; że zaś dostarczaniem są wiadomości i o innych okolicach, postanowiłem ogłaszać je w moich *Pamiętnikach domowych*. Jednym z takowych opisów jest już wspomniany pamiętnik J.W. Borejka o *Wołyniu*. Znajduję, że razem ze znajomymi opisami niektórych miejsc tej prowincyi stanowi on część materiału; w swoim rodzaju wszakże jest dotąd jedynym; a że właśnie należałoby, żeby i inni przyczynili się do powiększenia tego przygotowawczego zapasu, udzielam następnych wyjątków, jako próbę tych łatwych, a szacownych notat. Nie wybieram, ale cytuję na co trafem wpadnę, idzie mi bowiem tylko o pokazanie w przykładzie jakiego rodzaju mogą być żądane przezemnie opisy, robione przez osoby miejscowe? Stanowny nasz autor, opsuje powiat po powiecie; oto mały wyjątek z opisu powiatu Ostrońskiego, gdzie skreśla także historią upadku tamecznej Ordynacyi:

„Miasteczko Międzyrzecz za rzeką Wilią, na przeciw Ostroga, ma jeszcze ślady zamku obronnego; sam zaś zamek przekształcony na kościół franciszkański. Międzyrzecz należy dziś, jak się wyżej rzekło do Senatora Ilńskiego. Ród Ilńskich pochodzi z Książów Pereasławskich. Przywlecił od Władysława Jagiełły, Ostafowi synowi Semena, wnukowi Alexia, prawnukowi Onykija na Borysowie i Ilńsku Książowi z Pereasławia, nadający *Wolkowyskie Siedliszcze* przy mieście Minsku włok czterdzieści pięć, od Władysława War-

(*) Ciekawą rozprawę Pana *Nadieźdina* pod tytułem: *Herodotowa Scythia objaśniona* przez porównanie z miejscowością; tłumaczy w tej chwili na język polski Pan A. Podbereski.

neńczyka, później od Alexandra Króla ztwardzony, a w aktach Kijowskich roku 1561 dnia 16 Marca oblatowany świadczy i osobny przywilej Jana Kazimierza Króla nadający miasto Litwinów i Borysowszczyznę Alexandrowi synowi Kniazia Iwana na Ilińsku, w nagrodę ubitych na wojnie dwóch synów Michała i Franciszka, a trzeciego Piotra ranego. Za Ostrogiem rozciągają się majątności różnych familij: Jełowickich, Leduchowskich, Hulewiczów, Czarneckich, Jabłonowskich i innych i przepominałem o wielu miejscowych szczegółach. *Nowo-Malin* świeci się jeszcze maimi szczątkami dawności z nadania XX. Litewskich Jellom, zwanym na Wołyniu Malińskimi. W tym dziś powiecie zażytek starodawnego murowanego zamku w Tajgurach czyli Tajkurach zastanawiający przejezdnych: bo mało z dawnych budowli w niejakej całości do naszych czasów (wyjąwszy Łuck i Krzemieniec) zachowanych pozostało. Tajkury, jak dawne dokumenta wskazują, były posiadłością Zbarazkich, chociaż części tego majątku obszernego należały i do Wiśniowieckich, jako jednego familijnego rodu; przeszły potem do Peplowskich. Historia miejsca od czasu Peplowskiego wypisana jest na kamieniu nad drzwiami kościoła fundacyi tego imienia właściciela Tajkur, gdzie jest o zamku w tych słowach wspomnienie: «Hic jacet peccator, locorum fundator, Laurentius a Peplowo olim Peplowski Alexandri de antiquae Gozdavitarum (*) familiae et Sophiae a Rojowice filius. Primo Tribunus terris et notarius Castrensis Luceoriensis, post Judex terris Camenecensis Podoliae — Vice Capitaneus Castrensis Luceoriensis; deinde Succamerarius Palat. Podol. C. D. Arcis et opidi Tajkura — Posiachwy — Miałyna — Arcis et opidi Mylsk novi et antiqui, Praediorum, Villarum Kopytkow — Iwaszkow — Arcis Hluponin — Opidi et Arcis Szpanów — Olexin — et Arcis Olexiniec — Zozow — Arcis Żyłyn — Arcis Horodyszcze — villarum et praediorum ac aliarum attinentis in Palatinatis Kijowiae, Volhyniae et Podoliae haeres. Qui ad M. D. G. SS. Trinitatis — Beatissimae V. Mariae honorem — S. Laurentii Martiris Patroni sui cultum, hasce sedes de donis Dei muravit et dotavit. Castrum desertum restauravit. Arietes et statua ubiques renovavit, ampliavit; Deo, Regibus et Reipublicae fideliter servivit, muniaquae his; statum nobilitarem concernentia, Comicitia Tribun etc. etc. absque nota obivit et tractavit — Prole sescepta cum Barbara a Czolhany de armis Sas, consorte sua L. J. M. A. Petro Pocillatore Kijowiae. Joanne Vexilli Laticoviensis — Nicolao Paulino Eremita, filius Sophiae Stefani Swiatopelk Ducis Czetwertyński, Succames Brackaw — Catharina a Zmigrod Stadnicki Subdapre Belzensi congr. filiabus — Anno aetatis 68 menses 8 diebus 12, transactis, morte mortalium quiescit. Orate pro eo —

(*) W przysłanym rękopisie niniejszego artykułu było *Gozdavitaram*; poprawiłem od herbu Gozdawa; jeżeliby nad spodziewanie w tém się omylił, proszę szanownego autora artykułu o sprostowanie, które pośpieszę ogłosić.

(Wrg. Trg.)

Obiit Anno 1720 d. 12 Aprilis.» Ztąd widać, że Peplowscy posiadali ten majątek przed dwoma wiekami. Portrety w kościele są powyższego Peplowskiego dziedzica dobr Tajkurskich i Szpanowskich — drugi Jana Chodhańskiego Biskupa i Sufragana Unitskiego Lwowskiego. Po śmierci Peplowskiego, córka jego wyszła za Myszkowskiego Starostę Pińczowskiego.

«Posiadanie Tajkur od Wielopolskich Myszkowskich, Margrabiów Pińczowskich doszło do czasów panowania N. Pawła I za którego Wielopolski, jako *sujet-mixte* niemógł te dobra posiadać; odłużywszy odprzedał za dwa tysiące złotych tylko, pełnomocnemu swemu Soroczyńskiemu pod imieniem Głębockiego Wielkopolanina, przekazawszy do zapłacenia czterdzieści tysięcy czerwonych złotych Turnie staroście i Bankowi Holenderskiemu trzy miliony. Ten ostatni dług przeszedł na rachunek Skarbu Monarszego. Dobrze wzięte pod administracyą Skarbową i tych połowa zostawiona dla pierwszości długu do wyboru Turnie. Dwa lata przeżydowałem w Kommissyi Skarbowej dla obliczenia dochodów z administracji, to mi dało poznać stan tego majątku i sposobność śledzenia jego dawności. Prócz murów zewnątrz widocznych, wewnątrz niema nic zajmującego, w połowie pustych lub obalonych, tylko studnia wykuta w kamieniu; ślady zawalonej wycieczki z zamku; w podziemnych lochach w jednej framudze widziałem kilka kościotrupów, z pozostałemi żelaznemi kajdanami na nogach. Ten bardzo pożyteczny majątek nabył od skarbu Bniński, odprzedał Senatorowi Ilińskiemu, ale dla niepodobieństwa opłacenia tak znacznego długu choć częściami, objęty na Skarb i na dwa nacie lat oddany jednemu z Jenerałów. Ktoby miał ochotę dochodzić dawności miejsc, familii i zdarzeń, może zabrać wiadomość od Pana Kempieńskiego, byłego podsędka Ostrońskiego, w tym powiecie mieszkającego, ochoczego do dochodzenia starożytności i mającego znaczny zbiór dawnych pism (*).

«Majątność *Mniszyn* Niemiryczów, dziś skarłowa, daje mi okazją powiedzieć o tej starodawnej familii. W dokumentach składanych przy sprawie z Chodkiewiczami w preten-syi o Czarnobylszczyznę wywodzą się od jednego z Kmitów. Z pomiędzy sześciu braci różnych nazwisk, jeden nazwany Niemirycz, miał to nazwanie otrzymać z takiego zdarzenia. Gdy od niego pokonany nieprzyjaciół żądał miru, on wyrzekł: «Niema miru» ztąd Niemira, a następnie Niemirycze. Czytałem testament w roku 1462 w którym Wojna Niemirycz, Xięciu Michałowi Czartoryjskiemu synowi Wasyla Wojewody Brackawskiego, szwagrowi swemu zapisuje dobra na Wołyniu: Żyłyn, Benihrest, Bubnów, Choryczany, Tyszkow, Szczuciatyn, Litowicz, Krzczow, Hurki i Olesko z zamkami i przyległościami. Widziałem także dokument na

(*) Zanosimy do wskazanej osoby prośbę o pomienione szczegóły, Będzie to dla niej zrzecznością obrócenia na korzyść powszechną swego pięknego i zanego lubownictwa.

(Przyp. autora art.)

którym podpisał się jeden Niemirycz, *centum villarum haeres*. Później Sędzia Ziemiński Kijowski miał nieumieć czytać i pisać, jednak w sprawach które sądził odzywał się temi słowy łacińskimi: «debet? solvat.» Za moich czasów Tadeusz Niemirycz Podkomorzy Owrucki, dziedzic Olewsczyczyny w Owruckim i dóbr na Wołyniu był obywatel dobry i powolny. Żona jego z Trypolskich, była osoba godna, a rzeczywiście panowała i majątek zwiększała rządem i dzielnością; miała w opiece dwóch synów Trypolskich i posądzona o zabicie jednego z nich, to jest młodszego, który przed czasem wyjścia z opieki, zmówił w swym majątku strzelców i chciał go na siebie odebrać; broniła mu tego ciotka i we wzajemnych sprzeczkach niepoznany (bo był w pospolitem jak inni odzieniu), od strzelca ciotki zabity został. Instygator sądowy wniosł przeciw niej sprawę kryminalną; w końcu przeszła pod sąd Trybunału Lubelskiego; była grzywnami ukarana, bo zabójstwo niestało się z jej woli; mąż do sprawy nienależał, ale wpłatał się do powstania Mozyrskiego, za co majątek stracił, ale uwolniony od osobistej kary staraniem własnego syna Adama, Adjutanta przy Zubowie, a że ten miał wprzód dymitowaną od ojca część w Oleszczynie i ta w konfiskację weszła, dana mu była za to inna wieś w powiecie Radomyńskim, a matka z oszczędzonych kapitałów nabyła wieś Wulszkę w powiecie Radomyńskim. Odstąpiła ją synowi najmłodszemu, oznaczając sobie dożywotni dochód; ten wszystko odłużył; matka dokończyła życia w nędzy. Taki koniec dawnej, możnej, a nieszczęśliwej rodziny. Inne zdarzenia w tej rodzinie: Henryk Niemirycz dziedzic Czernichowszczyzny, koło Żytomierza, wychowany w Paryżu, odurzony nową filozofią XVIII wieku, omówiony został o bezbożność, gdy bez spowiedzi przystąpił do komunii i publicznie trzymając komunikant w rękę, przedrwiwał w kościele religię. Wyniesiony był przeciw niemu process; uszedł za granicę; po rozbiore kraju powrócił i nędznie skończył życie. Na nim przykład przychylności ludu mu podległego; dwa razy gromady w jego majątkach składały się własnym instynktem na opłacenie długów; w końcu wycięzione gromady, nie mogły uratować oddanego rozpuście i marnotrawstwu.

(Dok. nast.)

OGŁOSZENIE.

«W ogłoszeniu zeszłego 1843 roku w miesiącu Sierpniu rozesłanem, donosząc publiczności o rozpoczęciu wyprzedaży Porteru w fabryce mojej, w Majętności Czerwonym Dworze, w Gubernii i Powiecie Wileńskim założonej, opisałem szczegółowiec sposob postępowania przy przewożeniu i rozbutelkowaniu tego trunku, nie nie w spominając o koniecznych warunkach w jego robieniu, nie sądząc, ażeby znaczny za-

pas jaki miałem w Sklepie, mógł być prędko rozebrany, gdy to jednak nad moje spodziewanie nastąpiło, nie chcąc przeto narażać nikogo na koszt przysyłania chociażby z najbliższych miejsc, i czynić zawód dając młody i nie wystający a tęp samem zły trunek, mam honor donieść: iż konieczne warunki w robieniu Porteru są: 1) Warzyć go tylko zimową porą i 2) Po zrobieniu trzymać dziesięć i więcej miesięcy w wielkich naczyniach jakoto kufach lub czopach, po kilka nawet warów mieszczących — i że dla tego Porter który zeszłej zimy został wyrobiony, nieprędzej jak w Maju następnego 1845 roku zacznie się wybywać, dawniejszego zaś wyrobu porteru niema już nic do zbycia.

ALEXANDER PARCZEWSKI.

Czerwony Dwor.

Dnia 10 Maja 1844 roku.

SPROSTOWANIE.

Wydawca otrzymał następne pismo:

«W numerze 13 tegorocznego Tygodnika umieszczony artykuł mój o hodowli koni, znalazłem w tym artykule dwie myłki druku zmieniające sens; dla tego proszę o sprostowanie ich w samymże Tygodniku.

I tak, mówiąc o tęp że P. Eberhard niesłusznie utrzymuje iż polskich koni niema, tylko bryczkowe mierzyny — wspomniałem że SŁAWUCKIE konie, to jest stada Xiecia Sanguszki w Sławucie, są szacowane w całej Europie — mylnie wydrukowano Słowackie, a taka rasa nie istnieje na świecie.

W drugiem miejscu mówiłem iż w NASZYCH to jest polskich koniach, krew wschodnia od wieków płynie — mylnie wydrukowano w niższych koniach, co bardzo poniża arabskie konie.

Spurydon OSTASZEWSKI

17 Kwieńnia 1854.

Spieszmy umieścić niniejsze sprostowanie: razem przypomnieć, żeśmy nieraz prosili tych, co nas obdarzają artykułami z провинции, iżby raczyli się starać o czytelność pisma, ze względu iż drukarze Tygodnika, nie rozumiejąc ani słowa po polsku, układają litery machinalnie jedna po drugiej jak je napisane widzą, nie mogąc z sensu domyslać się całkowitych wyrazów. To czyni, że mniej wyraźne pismo do nieskończoności utrudnia korektę. Nade wszystko imiona własne, które niezawsze mogą być wiadome Wydawcy Tygodnika; potrzebują być pisane najwyraźniej; takie się bowiem zamieszanie jak niniejsze łatwo zdarzyć może, gdzie zamiast Sławuckie, wydrukowano Słowackie. Większa część artykułów nadsyłanych, przed oddaniem do druku, oddaje się wprawdzie do przepisania, ale to opóźnia ogłaszanie ich w Tygodniku, a i w takim razie zawsze pozostaje pilną potrzebą pisanie jak najczytelniej imion własnych, to jest nazwisk miejsc i osób.

WYDAWCA TYGODNIKA.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg 22-go Maja 1844 roku. Cenzor Ignacy Iwanowski.

W Drukarni Wojennej.